Nr. 50. Kraków, czwartek 20 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Strzelanie do ludu w Tryeście.

Z mowy posła tow. Ellenbogena, wygłoszonej w parlamencie d. 18 lutego, przytaczamy następujące ustępy:

Nigdy jeszcze — mówił tow. Ellenbogen — nie zaprowadzono w Austryi z większą lekkomyślnością stanu wyjątkowego, jak w Tryeście. Strejk palaczy nie byłby wcale wybuchł, gdyby nie inspektor Mayer, były urzędnik marynarki, który rozpoczął swoje urzędowanie zapomocą najbrutalniejszych środków. Cała ludność tryesteńska stanęła po stronie strejkujących. Był to jeden z najszlachetniejszych porywów duszy ludowej, objaw najczystszej ludzkości. Wszyscy członkowie tej Izby, bez różnicy stronnictw, powinni uchylić czoła przed tą jednomyślną manifestacyą całej ludności. (*Oklaski*).

Co się tyczy zajść czwartkowych, to nie jest prawdą, jakoby policya miała powód do wkraczania. Stwierdzili to posłowie burżuazyjni, którzy byli świadkami zajść. Zmobilizowanie policyi było pierwszą zbrodnią namiestnika. Na drugi dzień ustawiono znów żołnierzy na Piazza Grande. Każdy nieuprzedzony musi przyznać, że zarządzenie to było prowokacyą wzburzonej ludności. Nagle dał oficer rozkaz do ataku na bagnety. Żołnierze uderzyli z bagnetami w zbity tłum, a oficer ciął przy tej sposobności pewną kobietę szablą tak, że odciął jej zupełnie lewą pierś. (*Burzliwe wołania: Słuchajcie! Słuchajcie!*). W takiej chwili jest zrozumiałem, iż uczucie oburzenia usuwa rozwagę. Tłum, uspokojony przez socyalnych demokratów, zawrzał znów oburzeniem i począł wołać do oficera: Tchórzu! Morderco! Zabiłeś kobietę! Nagle rzucił ktoś z tyłu kamieniem. Zapewniam z całą stanowczością, że twierdzenie prezydenta ministrów, jakoby oficer, uderzony kamieniem, padł bez przytomności na ziemię, polega na mylnej informacyi. Porucznikowi spadła tylko z głowy czapka, po którą się schylił. Najlepszym dowodem, że było tak, a nie inaczej, jest to, że zaraz potem oficer ów podał swoje nazwisko dwom moim towarzyszom partyjnym. Podniósłszy czapkę — zakomenderował oficer: Schnellfeuer! (*Burzliwe okrzyki: Nie do uwierzenia!*). Wówczas rozbiegł się tłum na dwie strony z okrzykiem: Mordercy! Mordercy! Zaledwie jednak dobiegli do Via Orologio, gdy podoficer, dowodzący ustawionym tam oddziałem wojska, kazał strzelać do uciekających. (*Burzliwe wołania: Słuchajcie! Słuchajcie!*).

Poseł Mazorana: Smutne, ale prawdziwe.

Poseł tow. Pernerstorfer: Ale bestya porządku znajdzie się przecież w tej Izbie! (*Niepokój*).

Poseł tow. dr. Ellenbogen: Prezydent ministrów w bardzo czułych słowach, które wydawały się w tej chwili jakby szyderstwem z prawdziwego ludzkiego uczucia, powiedział, że należy dziękować żołnierzom. Na ulicy Orologio pod arkadami teatru miejskiego stali odosobnieni od reszty tłumu dwaj wyrobnicy, wracający do domu z roboty na okrętach. Na tych dwóch samotnie stojących ludzi natarli żołnierze z dwóch stron i zastrzelili ich. (*Głośne wołania: Słuchajcie! Słuchajcie!*) To jest morderstwo, panie prezydencie ministrów! Tego nie można inaczej nazwać!

Prezydent hr. Vetter: Panie pośle, proszę się miarkować. Nie mogę na to pozwolić!

Poseł tow. Eldersch: Morderstwo! Morderstwo!

Poseł tow. dr. Ellenbogen: Jeden z tłumu przystąpił do pewnego wyższego oficera marynarki i wskazał na tych dwóch zastrzelonych. Oficer marynarki przystąpił wówczas do nadporucznika — który rzekomo był bezprzytomnym — i rzekł do niego: „To, coś pan tu zrobił, jest świństwem!“ (*Głosy: Słuchajcie!*) W kraju nieprzyjacielskim, na wojnie, nie można się okrutniej srożyć! Namiestnik hr. Goess odpowiedział mnie i sekretarzowi komisyi zawodowej Hueberowi, gdyśmy go prosili, aby nam ułatwił doprowadzenie strejku do końca i cofnął wojsko do koszar. „Z waszej rady w tych sprawach rezygnuję!“ (*Głosy: Słuchajcie!*). Ten arogancki arystokrata nie może pojąć, że inny człowiek ma serce dla bliźnich swoich, chociażby oddalonych o setki kilometrów! Namiestnik zabronił odbycia wszelkich zgromadzeń, które były konieczne do zawiadomienia robotników, że strejk ukończony i że mogą już pójść do warsztatów.

Poseł tow. Schuhmeier: Oto chwalebne współdziałanie namiestnika!

Poseł tow. Seitz: A potem dziwicie się, że nikt nie uspokajał robotników.

Poseł tow. dr. Ellenbogen: Mimoto udało się odbyć zgromadzenie mężów zaufania. Nikt o tem nie wiedział, ani namiestnik. Rada miejska Tryestu chciała dać salę szkolną na odbycie zgromadzenia, ale namiestnik zakazał.

Poseł tow. Pernerstorfer: Osioł!

Poseł tow. dr. Ellenbogen: Nie, nie osioł! Pan ten nie chciał spokoju!

Poseł tow. Schuhmeier: Chce orderu!

Poseł tow. Eldersch: Dziś otrzymał też pochwałę!

Poseł tow. dr. Ellenbogen: A przytem miał ten pan czoło pytać mnie, w jakim celu przyjechałem do Tryestu, co tam właściwie mam do roboty, bo on nie wie, jakie mam w tem inne cele! (*Głośne wołania: Słuchajcie!*). Prawdopodobnie myślał, że chcę wziąć udział w plądrowaniu.

Poseł tow. Schuhmeier: To miedziane czoło zasługuje na „żelazną koronę“! Postaraj się pan o to, panie prezydencie ministrów!

Poseł tow. dr. Ellenbogen: Namiestnik sam skonstatował, że nie robotnicy wywołali te zajścia, lecz t. zw. *mularia*, t. j. ulicznicy. Przeciw ulicznikom było koniecznem wysłanie wojska!

Poseł tow. Eldersch: I zastrzelenie kobiet!

Poseł tow. dr. Ellenbogen: Był to wzruszający widok, gdy ze wszystkich okien powiewały czarne flagi. Był to dobrowolny wyraz uczuć, nie można tu mówić o przymusie. Ale namiestnik kazał żołnierzom i policyi zdzierać te flagi. Prezydent ministrów przedstawił zajścia na ulicy Katarzyny bardzo łagodnie; nieprawda, że wszystko było przygotowane. Ludzie wyrywali kamienie z murów i rzucali nimi na żołnierzy, których uważają za morderców. Z uznaniem dla komenderującego stwierdzam, że żołnierze przez półtorej godziny wytrzymywali ten grad kamieni. Ale dlaczego nie odeszli? Po $1\frac{1}{2}$ godziny zaczęli strzelać do ludzi. Ci uciekli, ale przyjął ich drugi oddział z drugiej strony. Znajdowali się więc w ogniu krzyżowym, co wcale nie było potrzebnem dla utrzymania porządku.

Mówca pokazuje kapelusz jednej z ofiar, podziurawiony kulami, zbryzgany krwią i mózgiem. — Oto, panie prezydencie ministrów, trofea zwycięskie namiestnika! Odniósł zwycięstwo nad ulicznikami, wygrał bitwę! (*Oklaski u socyalnych demokratów*).

Tow. Ellenbogen omawia zarządzenia policyi i wykazuje, iż były one zupełnie niepotrzebne. Chwali zaś zachowanie się pewnego kapitana, który żołnierzom swym kazał usunąć się i odmaszerować. W tem miejscu nie było żadnych zajść. Kapitan ten był roztropniejszy i mądrzejszy, aniżeli wszyscy namiestnicy, Körberowie i austryaccy prezydenci ministrów razem wzięci. (*Żywe potakiwania*). Mówca przytacza kilka innych wypadków, w których przez ściągnięcie wojsk do koszar nie dopuszczono do żadnych starć. Niepokoje zostały wywołane tylko niedołęstwem namiestnika Goëssa i jego obojętnością wobec życia ludzkiego. (*Oklaski*). Urzędnik ten zachował się jak krwiożerczy ciemięsca. Skonfiskował on odezwę socyalno-demokratyczną, wzywającą do spokoju. Widzi pan, panie prezydencie ministrów, ten drab chce mieć rozruchy, z powodów, które łatwo odgadnąć. Przedstawicielowi rządowemu polecił on nawet rozpędzić radę miejską w Tryeście. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) Dzięki niedołęstwu, formalistyce i ograniczoności biurokratycznej, przedsięwzięto dalsze zarządzenia, a następnie oczywiście wprowadzono sądy doraźne dla uspokojenia sumienia. Zaraz potem aresztowano pewnego przywódcę socyalno-demokratycznego, pomimo, iż tylko socyalnej demokracyi należy zawdzięczać zakończenie strejku. Dr. Körber zniósł prawa polityczne, które z zajściami nie mają nic wspólnego. Nie było żadnego powodu do zaprowadzania stanu wyjątkowego. Że w Tryeście mordowano bezbronnych ludzi, to prezydenta ministrów wcale nie obchodzi, natomiast czyni się wszelkie usiłowania, byle tylko nie dopuścić do usunięcia ze stanowiska tego bezczelnego arystokraty. Zaprowadzeniem stanu wyjątkowego dowiódł dr. Körber, iż jest takim samym biurokratą i policyantem, jak jego poprzednicy.

Poseł Schuhmeier: Karabin i szubienica, to socyalna-polityka Körbera!

Poseł Ellenbogen: Mówiono nawet o anarchistach. Jestto stare przysłowie: Gdy brakuje argumentów, zjawiają się w porę anarchiści. (*Wesołość*). Wina za przelaną w Tryeście krew spada pośrednio na Lloyd, bezpośrednio zaś na namiestnika Goëssa (*Żywe oklaski*). Prezydent ministrów nie potrzebuje identyfikować się z tymi ludźmi. Panie Körber, panu nie wyjdzie na dobre żaden stan wyjątkowy; tak pewnem nie jest pańskie stanowisko. (*Żywe potakiwania*). Pozostawienie tego namiestnika w urzędzie pociągnąć może za sobą nowe rozruchy. Wdowy i sieroty w Tryeście z płaczem wyciągają ręce do tego parlamentu z prośbą o pomoc. Apelują do sumienia posłów: tu chodzi wszak o rzecz najświętszą, o życie ludzkie. Proszę i zaklinam Was, jako poseł i jako czło-

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

35)

— Tak tedy wszystko pozostawało w zawieszeniu; chlebodawcy nie mogli niewolników swych zmusić do dawnej uległości, pomimo że z łatwością stłumili kilka słabych, niedołężnych prób powstańczych. Robotnicy ze swej strony wymusili na chlebodawcach ulepszenia istotne, lub tylko urojone, nie mogąc wszakże wymusić na nich wolności. Wreszcie przyszło do wielkiego krachu. Dla zrozumienia tego faktu, musicie sobie uprzytomnić, że klasa robotnicza znaczne uczyniła była postępy, chociaż nie w kierunku ulepszenia warunków życiowych.

Udając naiwnego spytałem:

— A w jakimż kierunku mogła uczynić te postępy, jeśli nie na punkcie poprawienia swych warunków życiowych?

— W kierunku — odpowiedział — wzmożenia sił dla stworzenia stanu, umożliwiającego każdemu zdobycie pełnych środków egzystencyi. Aż wreszcie po długich latach pomyłek i błędów zrozumieli, jak należy się połączyć. Tak więc klasa robotnicza posiadała przynajmniej ścisłą organizacyę w walce przeciw chlebodawcom — w walce uważanej przez pół wieku przeszło za nieodłączny warunek współczesnego systemu pracy i produkcyi. Organizacya ta przyjęła niebawem formę związku, ogarniającego wszystkich lub niemal wszystkich robotników i za jej to pomocą wywalczono lepsze warunki dla klasy pracującej; a jakkolwiek zorganizowani robotnicy, zwłaszcza początkowo, brali udział w rozruchach, to jednak zważyć należy, że postępowanie to nie zgadzało się z ich taktyką. I w istocie w czasach, o których mówię, potęga ich tak już była znaczną, że sama groźba strejku wystarczała do przeforsowania żądań podrzędniejszego znaczenia. Odrzucili bowiem głupią taktykę dawnych trades-unionów, która zasadzała się na strejkowaniu pewnej tylko części robotników tej lub owej gałęzi przemysłowej, podczas którego pracujący mieli utrzymywać towarzyszów biorących udział w strejku. Posiadali oni wówczas wielkie fundusze dla popierania strejków, umożliwiające im w razie potrzeby powstrzymanie na pewien czas każdej gałęzi produkcyi.

— Ale — przerwałem — czyż nie groziło niebezpieczeństwo, aby fundusze robotników nie zostały sprzeniewierzone?

Stary Hammond niespokojnie kręcił się na swem siedzeniu, wreszcie rzekł:

— Chociaż tyle już czasu upłynęło, to jednak z głębokim wstydem wyznaję, że nie tylko niebezpieczeństwo to groziło, ale że kilkakrotnie wydarzały się nawet podobne bezeceństwa, które omal że nie rozbiły całej organizacyi. Wszelako w epoce owej wszystko przedstawiało się tak groźnie, a robotnicy uświadomili sobie nareszcie tak jasno konieczność położenia końca sytuacyi, coraz nieznośniejszej, że wszyscy ludzie poczęli wreszcie rozumieć ważność chwili, która nakazywała pomijać sprawy podrzędne wobec nadchodzącego z koniecznością fatalizmu, ogólnego przewrotu. Perspektywa ta zbyt była niebezpieczna dla zdrajców i tchórzów; wyrzucani też jeden po drugim ze związku, przyłączali się do zdecydowanych wsteczników.

— A co wam wiadomo o owych ulepszeniach — spytałem — jakiego one były rodzaju?

— Niektóre z nich — odpowiedział — mianowicie te, które dla robotników miały największe znaczenie praktyczne, zostały na chlebodawcach gwałtem wymuszone; to też nowe te warunki zarobkowania posiadały jedynie moc zwyczaju, bez sankcyi prawnej. Wszelako raz przyzwolone, nie mogły zostać przez chlebodawców cofnięte, wobec wzmagającej się ciągle potęgi robotników. Niektóre z tych ulepszeń zostały znów osiągnięte na drodze t. zw. socyalizmu państwowego; najważniejsze dadzą się w krótkości sformułować, jak następuje: Z końcem XIX. wieku podniósł się krzyk ogólny, domagający się od chlebodawców zmniejszenia godzin pracy: krzyk ten stawał się coraz głośniejszy i natarczywszy, aż wreszcie chlebodawcy musieli mu uczynić zadość. Reforma ta mogła mieć tylko wówczas znaczenie, jeśli w parze z nią nastąpiłoby podwyższenie płacy, do czego oczywiście chlebodawców można było skłonić li gwałtem. Po dłuższej walce uzyskano tedy ustawę, która we wszystkich ważniejszych gałęziach produkcyi gwarantowała *minimum* płacy; tę zaś ustawę niezadługo uzupełniono inną, wyznaczającą *maximum* ceny na wszystkie towary, potrzebne do egzystencyi klas robotniczych.

— Ogromnie to przypomina wspieranie biednych u Rzymian — rzekłem z uśmiechem — i rozdawanie chleba między proletaryat.

— Wielu wówczas tak utrzymywało — sucho odparł starzec — przez długi czas utrzymywał się też utarty frazes, że męty te natrafi się na dnie socyalizmu państwowego, jeśli wogóle dotrze się do dna, co — jak wiecie — u nas nie nastąpiło. Jednakowoż posunął się on poza wprowadzenie maximum i minimum, co mimochodem mówiąc, okazało się potrzebnem. Rząd uczuł się zmuszonym zwrócić uwagę na okrzyk oburzenia przedsiębiorców z powodu postępującego zaniku handlu (co zresztą było w równym stopniu pożądanem, jak tłumienie cholery, której się na szczęście pozbyliśmy). Sprawa ta została załatwioną w sposób dla przedsiębiorców aż nazbyt niepożądany — rząd bowiem uczuł się zniewolonym pozakładać fabryki państwowe dla produkcyi towarów potrzebnych, oraz stwarzać rynki zbytu. Reformy te, przypominające w istocie rozporządzenia głównodowodzącego w oblężonem mieście, odniosły pewien skutek. Naturalnie, że zmiany te klasie uprzywilejowanych wydały się zapowiedzią końca świata.

Obawy te nie były pozbawione pewnej podstawy. Rozszerzenie teoryj komunistycznych, a po części też wprowadzenie socyalizmu państwowego podkopało, a wkońcu zupełnie zniszczyło dziwaczny system handlowy, którego następstwem było owo gorączkowe życie u schyłku XIX wieku, drobnej garstce tylko zapewniające przyjemności gracza, ogółowi natomiast niosące w darze najstraszniejszą nędzę. Coraz częściej powtarzały się tzw. „złe czasy“, a istotnie były one bardzo złe dla najemników.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiek, głosujcie za tem, by stan wyjątkowy został natychmiast zniesiony, a namiestnik usunięty z urzędu. (*Burzliwe, długotrwałe oklaski i brawa. Mówcy gratulują*).

Brak pracy w Przemyślu.

Przemyśl, 18 lutego.

Bezrobocie. — Stan oblężenia. — Robota agentów prowokacyjnych. — Zgromadzenie ludowe. — Demonstracye. — Wojsko uderza w tłum bagnetami. — Starcie z policyą. — Aresztowania.

Chroniczny już w Przemyślu brak pracy zatacza coraz to szersze kręgi, rzucając setki robotników na pastwę nędzy głodowej. Władze miejskie i powiatowe, mimo wielokrotnych przyrzeczeń, nie myślą jednak zupełnie o rozpoczęciu jakichkolwiek robót i wcale nie troszczą się o los setek proletaryuszów, ginących z głodu i zimna. Miejscowy komitet partyjny postanowił tedy zwołać na dzień 17 b. m. zgromadzenie w sprawie bezrobocia, by czynnikom rządzącym przypomnieć obowiązek.

Już sama zapowiedź zgromadzenia wystarczyła dla starosty Lanikiewicza, by wprowadzić w Przemyślu stan oblężenia. W poniedziałek rano potworzono we wszystkich koszarach t. zw. „kompanie wojenne“, a żołnierzom wydano ostre naboje. Gotowe do wymarszu wojsko stało w koszarach, nadto w gmachu komendy uzupełniającej przy ul. Katedralnej, obok rynku, ustawiono 2 kompanie 9 p. p. Równocześnie o godzinie 6 wieczorem pościągano wszystkie posterunki policyjne i skonsygnowano je wraz z komisarzami i agentami częścią w rynku, częścią zaś w bundynku magistratu, w którym miało odbywać się zgromadzenie.

Bezpośrednio przed rozpoczęciem zgromadzenia, około godziny 7 szpicel policyjny Feuering obiegał pędem wszystkie sklepy i stragany, wrzeszcząc, iż „będzie dziś rewolucya“ i wzywając do zamykania sklepów i usuwania straganów.

O godzinie 7 obszerna sala magistratu wypełniła się uczestnikami tak szczelnie, iż tłumy, nie mogąc znaleźć miejsca w sali, musiały stać na ulicy. Zagaił i przewodniczył tow. Żołnierz; sekretarzowali tow. Kurasiewicz i Blacharczyk. Pierwszy referent tow. Schiffler, omówił przyczyny obecnego przesilenia ekonomicznego, napiętnował gospodarkę rządzącej w kraju kliki, w końcu zaznaczył, iż władze państwowe i autonomiczne mogłyby natychmiast przystąpić do rozpoczęcia robót inwestycyjnych.

Tow. dr. Mantel wykazał, iż polepszenie bytu klasy robotniczej da się tylko osiągnąć przez dopuszczanie robotników do ciał ustawodawczych.

Tow. dr. Liebermann omówił krwawe zajścia w Tryeście, składając hołd ofiarom sprawy robotniczej.

Następnie przemawiali dwaj pozbawieni pracy robotnicy, przedstawiając w prostych a wzruszających słowach straszne swe położenie, poczem zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucyę wzywającą rząd, władze krajowe i miejskie do rychłego rozpoczęcia robót inwestycyjnych. Nadto uchwalono wśród frenetycznych oklasków, mimo protestów komisarza Ettmajera, wniosek, wyrażający głębokie współczucie ofiarom robotniczym w Tryeście.

Przewodniczący tow. Żołnierz wezwaniem do spokojnego zachowania się zamknął zgromadzenie.

Zebrani poczęli rozchodzić się w największym porządku, a połączywszy się z oczekującą w rynku publicznością, ruszyli wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“ ku ul. Franciszkańskiej. Wstrzymani przez silny kordon policyjny, zawrócili zebrani do rynku, gdzie w największym porządku poczęli się rozchodzić. Wtem nagle i niespodziewanie wbiegło na rynek wojsko. Na widok wojska tłum przystanął i począł się ponownie zbierać. Zabrzmiała głośna komenda: „Bajonett auf! Fällt das Bajonet!“ — i rozwinięta linia piechoty z pochylonymi do ataku bagnetami ruszyła w tłum, który też spokojnie począł ustępować, zostawiając rynek wolny dla harców wojennych.

Na widok wojska policya stała się niezwykle „energiczną“. Tuż obok rynku w ulicy Wodnej, poczęli policyanci rozpędzać zebraną publiczność, a ajent policyjny Schwalb uderzył laską kilkunastoletnią dziewczynkę tak silnie w głowę, iż ta zalana krwią padła bez przytomności na ziemię. W tej chwili zawrzała między publicznością a policyą walka, która zakończyła się ustąpieniem policyi z ulicy Wodnej i silnem pobiciem ajenta Schwalba.

Około godziny 10 zapanował na mieście zupełny spokój. Tylko kilka kompanij 45 pp. i 2 kompanie artyleryi wałowej patrolowały po ulicach. O godz. 12 ściągnięto wojsko do koszar i trzymano aż do rana w pogotowiu; nadto na dziedzińcu komendy uzupełniającej i korpuśnej umieszczono po 1 batalionie piechoty.

Na wiadomość o zgromadzeniu Galgotzy kazał natychmiast pomieszkanie swe i gmach komendy korpuśnej obsadzić wojskiem.

Policya aresztowała kilka osób nieznanego nazwiska; o ile wiadomo, byli to zupełnie niewinni widzowie.

Wkońcu zaznaczyć należy, iż korespondencya w „Słowie polskiem“ o zgromadzeniu w Przemyślu, donosząca, iż w mieście skutkiem demonstracyi „powstał popłoch“ — zupełnie jest nieprawdziwą. Nie skutkiem demonstracyi, lecz wskutek wyżej wspomnianego niewłaściwego zachowania się ajenta Feueringa powstało chwilowe zaniepokojenie, które jednak wkrótce uśmierzyło się.

Przegląd społeczny.

Stowarzyszenie sędziów przemysłowych. Zgromadzenie konstytuujące filii stowarzyszenia asesorów sądu przemysłowego w Krakowie odbyło się 17 b. m. wieczorem w sali Związku stow. rob. przy bardzo licznym udziale członków. Odczytano statut i uchwalono stworzyć stowarzyszenie pod nazwą: „Stowarzyszenie asesorów sądów przemysłowych, grupa V, Kraków“. Z ważniejszych uchwał należy podnieść wysokość wkładki, którą ustanowiono w kwocie 6 halerzy tygodniowo, z przeznaczeniem tej kwoty na bibliotekę i wydawnictwa stowarzyszenia.

Do zarządu wybrani zostali tow.: Gustaw Titz, przewodniczący; Józef Kusiba, zastępca; Maryan Pyrzowski, sekretarz; Władysław Michoński, zastępca; Romuald Chaberski, skarbnik; Ignacy Gross, zastępca; Franciszek Waligóra, bibliotekarz.

Następnie zabrał głos tow. dr Marek i w dłuższem przemówieniu omawiał zadania stowarzyszenia i jego cele, organizacyę odczytów itd. Tow. dr Drobner mówił o potrzebie ćwiczeń praktycznych i ogłaszaniu ważniejszych orzeczeń sądów przemysłowych. W ożywionej dyskusyi zabierali głos asesorowie tow.: Michoński, Gawiński, Titz i inni. Z wszystkich przemówień przebijało przeświadczenie o potrzebie znajomości ustaw, celem skuteczniejszej obrony interesów robotniczych.

Zgromadzenie lwowskich krawców. Pod przewodnictwem tow. Galewicza obradowało we Lwowie 16 b. m. nadzwyczajnie liczne zgromadzenie robotników krawieckich, którzy radzili nad następującemi sprawami: 1. Chałupnictwo a władza przemysłowa. 2. Projektowane zmiany ustawy przemysłowej.

Pierwszą sprawę referował tow. Teller: Wśród robotników krawieckich istnieje kilkudziesięciu t. zw. chałupników, którzy nie pracują u jednego majstra, lecz biorą od kilku majstrów robotę do domu i prowadzą, mimo że nie mają koncesyi, własny warsztat. Celem usunięcia tego anormalnego stanu, magistrat wydał do przełożeństwa korporacyi krawieckiej rozporządzenie, w którem przypomina, że żadnemu majstrowi nie wolno przyjąć robotnika bez książki, tak, że jeden robotnik u kilku majstrów pracować nie może, coby się równało zniesieniu chałupnictwa. Wykazawszy, że żądane zniesienie chałupnictwa musi uprzedzić zaprowadzenie porządnych, hygienicznie urządzonych warsztatów, postawił następującą rezolucyę, którą po dłuższej dyskusyi przyjęto jednogłośnie wraz z poprawką tow. Sołtysa:

„Zważywszy, że wykonywanie robót krawieckich przez robotników poza obrębem warsztatów jest bezsprzecznie wynikiem źle wyposażonych, ciemnych, ciasnych, w najwyższym stopniu niehygienicznych warsztatów, w których robotnik krawiecki z uszczerbkiem dla zdrowia i zarobku pracować musi; zważywszy dalej, że przyczyną tego anormalnego stosunku jest brak jakiegokolwiek uregulowania stosunków między ogółem pracodawców a robotnikami co do normalnego dnia roboczego, minimalnej płacy i pracy akordowej; zważywszy wkońcu, że brak jest energicznego przestrzegania ze strony władzy przemysłowej, by każdy pracodawca miał urządzoną pracownię tak, iżby można w niej pracować bez szkody dla zdrowia i zarobku, nadzwyczajne walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich oświadcza się w zasadzie przeciw wykonywaniu robót krawieckich poza obrębem warsztatu i uważa dzisiejszy stan anormalny za szkodliwy, oraz za główną przeszkodę w dążeniach do uzdrowienia stosunków pracy w zawodzie krawieckim, a wszelkie zakazy przyjmowania roboty poza obrębem warsztatów zostaną bezskuteczne, póki władza przemysłowa nie skłoni pracodawców do zaprowadzenia hygienicznie urządzonych warsztatów. Jako pierszy warunek zniesienia chałupnictwa zgromadzenie uważa zniesienie pracy akordowej i zaprowadzenia płacy tygodniowej, oraz normalnego dnia pracy“.

O projekcie zmiany ustawy przemysłowej referował tow. Mięsowicz, który postawił następującą jednogłośnie przyjętą rezolucyę: „Zgromadzeni robotnicy krawieccy zastrzegają się przeciw ciągłemu łataniu ustawy przemysłowej nowelami, które mają rzekomo na celu ratunek drobnego przemysłu, a stoją na przeszkodzie istotnemu rozwojowi przemysłu krajowego; zastrzegają się przeciw ograniczeniom nakładanym na przemysł i przeciw ułatwianiu wyzysku sił młodocianych, jakoteż przeciw zbytnim przywilejom stowarzyszeń pracodawców z zupełnem pominięciem praw pracujących i domagają się, by rząd w jak najkrótszym czasie przedłożył całokształt ustawy, któraby dokładnie określiła prawa i interesy robotników“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 lutego 1828. Ur. Henryk Ibsen. — 1831. Bitwa pod Grochowem. — 1900 Generał Barton zajmuje Colenso Generał Hart rozpoczyna przejście Tugeli.

Dziś w teatrze: „Trójka hultajska“, krot. w 8 obr. z prologiem i epilogiem Nestroja (na dochód Kasy emerytalnej)

Sobota: Jarmark małżeński“, krot. w 3 aktach Jerzego Ohonkowskiego (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach Ottona Ernsta (przedstawienie popularne) — O godz. 7 wieczorem: „Trójka hultajska“, krot. w 8 obr. z prologiem i epilogiem Nestroja.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Leona Schützera: „Tragedya myśli“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Ruffa: „Pomoc w nagłych wypadkach“.

Występ posła Szajera. W wiedeńskiem stowarzyszeniu „Strzecha“ odbył się po walnem zgromadzeniu komers, na którym zjawiło się wielu posłów polskich, przebywających w Wiedniu. Poseł Szajer, kompletnie pijany, wstąpił na trybunę i począł w nietaktowny sposób ni stąd ni zowąd wychwalać ks. Stojałowskiego, „do którego należy 6 milionów ludu“. Zgromadzenie zaczęło protestować przeciw pijanemu głupcowi, który począł się złościć i wykrzykiwać do zebranych: „Kusz pan!“, „stul pan pysk“ i t. d. Dopiero po dłuższym czasie udało się go ściągnąć z trybuny. Po Szajerze mówił p. Breiter, przyjęty również protestami części zebrania. W czasie przemówienia Breitera przyszło do otwartej bójki między Szajerem a jego przeciwnikami, tak, że musiano zamknąć zgromadzenie.

Należałoby już raz przecież pomyśleć o tem, aby awanturniczego opoja, przynoszącego wstyd społeczeństwu polskiemu, wykluczyć raz na zawsze ze wszystkich zebrań i wieców.

Nie dosyć mu konfiskaty, szanownemu p. Schwarzowi, starszemu krakowskiej kongregacyi kupieckiej. „Legendy“, chociaż skonfiskowane przez c. k. prokuratoryę, jeszcze spać mu nie dają. Wzorem osła, który kopnął umierającego lwa, postanowił p. Schwarz kopnąć skonfiskowane „Legendy“. Zbiera więc wśród członków kongregacyi kupieckiej podpisy na adresie do kardynała Puzyny, któremu wyraża czołobitność, rzucając zarazem gromy oburzenia nie tylko na autora, ilustratora i nakładcę „Legend“, lecz nawet na właściciela drukarni, w której zostały „Legendy“ odbite. Że p. Schwarz „Legend“ nie czytał, to nie ulega kwestyi, bo gdzieżby pobożny katolik wziął do ręki książkę, którą kilka starych dewotek, również nie czytając jej, nazwało bezbożną. Na „Legendy“, jak na pochyłe drzewo, skacze dziś nie tylko każda koza, lecz nawet każdy oślina. Autorytet prezesa kongregacyi kupieckiej w sprawach literatury i sztuki jest taki sam, jak owego szewca krytykującego obrazy, któremu Apelles radził pilnować kopyta.

Komers ogólno-akademicki odbył się dnia 17 b. m. w sali hotelu Kleina. O prześladowaniu młodzieży gimnazyalnej w zaborze rosyjskim mówił ak. Duda. Ak. Gościcki mówił o grasujących obecnie prądach ugodowych w Polsce i wezwał kolegów do przyłączenia się do akcyi celem oddania 200 rubli towarzystwu słowiańskiemu w Moskwie.

Akademik ruski Zalitacz złożył imieniem młodzieży ukraińskiej, przebywającej na uniwersytecie krakowskim, następujące oświadczenie:

„Młodzież ukraińska, obecna na ogólno-akademickim komersie, odbytym w dniu 17 lutego w Krakowie, wychodząc ze stanowiska, że każdemu narodowi przysługuje prawo kształcenia się w języku ojczystym, protestuje przeciw barbarzyńskiemu postępowaniu władz rosyjskich i piętnuje naruszenie przyrodzonego prawa, jakiego dopuszcza się ona na każdym kroku na narodzie polskim, a jeszcze bardziej na ukraińskim“.

W dyskusyi poruszył ak. Zakrzewski sprawę użycia pieniędzy, zebranych na Wrześnię.

Przyjęto wkońcu następujące rezolucye:

I. Młodzież, zebrana na komersie ogólno-akad. w Krakowie w dniu 17 lutego, wyraża najwyższe uznanie i cześć naszym kolegom gimnazyalnym z zaboru rosyjskiego, walczącym o odzyskanie praw, których nas pozbawił zaborczy rząd rosyjski.

II. Istniejący komitet pomocy dla młodzieży z zaboru pruskiego przekształca się w komitet stałej pomocy dla ofiar ze wszystkich trzech zaborów, jakie pociąga za sobą współudział młodzieży w walce o nasze ideały narodowe.

III. Komers uznaje prądy moskalofilskie w opinii i prasie za bezwzględnie szkodliwe i powołuje do przeciwdziałania im wszystkie zdrowe żywioły społeczeństwa.

IV. Z uwagi, że przyjęcie przez p. Jaworskiego daru na ofiary procesu gnieźnieńskiego od Towarzystwa słowiańskiego w Moskwie, znanego ze swej rusyfikacyjnej działalności, jest uchybieniem dla naszej godności,—komers uchwala zbieranie składek celem zwrócenia powyższego daru Towarzystwu słowiańskiemu. Składki, na ten cel zebrane, winny być odesłane do redakcyj czasopism akademickich.

Stosunki w drukarni Koziańskiego, osławionego klerykalnego denuncyanta w Krakowie, niesłychany wyzysk i brutalne obchodzenie się właścicieli tudzież ich naganiacza maszynisty Chorążego z personalem, zwłaszcza z uczniami, dziewczętami i pomocnikami — zasługują na publiczne napiętnowanie.

Panowie Koziańscy dopuszczają się na personalu drukarnianym nieludzkiego i brudnego zdzierstwa. Tak np. pewnemu robotnikowi odciągnął Koziański z należytości tygodniowej zapłatę za dwie godziny(!) z tego powodu, iż robotnik ów zachorował nagle przy pracy i musiał wyjść na chwilę z drukarni do lekarza po poradę. Innego robotnika, który blizko 10 lat pracował w drukarni i tam siły stargał, wyrzucił Koziański z pracy, radząc mu ironicznie, by go Kasa chorych wysłała na kuracyę do Egiptu lub Abbazyi, a gdy wyzdrowieje, wówczas napowrót dostanie w drukarni zajęcie.

Niedługo po wyjeździe jednego z synów Koziańskiego do Egiptu na kuracyę, drugi syn, Eugeniusz, obniżył całemu personalowi pomocniczemu po 1 koronie tygodniowo. Tak np. dziewczętom, które pobierały nędzną zapłatę od $1^1/_2$ do 2 złr. tygodniowo, płacił później Koziański po 1 złr. do 1 złr. 50 ct. tygodniowo.

Maszynistą w tej drukarni jest niejaki Chorąży, który dawniej używany był na posługacza i do obracania kołem maszyny, a obecnie, dzięki swej brutalności, został mianowany maszynistą. Naganiacz ten, z wdzięczności dla Koziańskiego, obchodzi się z personalem pomocniczym wprost po zwierzęcemu. Przez cały dzień lży, przeklina i bije uczniów, parobków i dziewczęta, używając przytem wobec dziewcząt najordynarniejszych obelg; szczególnie z nakładaczkami obchodzi się ten brutal w grubijański sposób, obrzucając je stekiem obraźliwych nazwisk lub obniżając im zarobek. To też w Krakowie jedna tylko drukarnia Koziańskiego poszukuje ustawicznie nakładaczek, gdyż dziewczęta nie mogą tam nigdy dłużej wytrzymać i uciekają wprost z drukarni. Niedawno temu pobił Chorąży bez żadnego powodu młodego ucznia B. po twarzy. W ubiegłym tygodniu znowu pobił Chorąży młodziutką dziewczynę za to, iż niezbyt prędko usłuchała jego rozkazu, i potargał na niej ubranie, tak, iż dziewczyna z płaczem musiała uciekać z drukarni przed rozjuszonym brutalem.

Drukarnia denuncyanta Koziańskiego jest jednak „arcykatolicką“; jezuici drukują w niej swe „Intencye“.

Starosta tarnowski Dunajewski niczego się jeszcze nie nauczył. Wedle starej i dawno zużytej metody zakazuje on ciągle jeszcze odbywania zgromadzeń robotniczych, sądząc widocznie, iż ratuje w ten sposób „zagrożony porządek społeczny“. O nowym zakazie zgromadzenia ludowego, zwołanego na niedzielę dnia 16 bm., otrzymujemy od tarnowskich naszych towarzyszów, w uzupełnieniu onegdajszego telegramu, następujące szczegóły:

Na zawiadomienie o zgromadzeniu, wniesione przez tarnowski komitet socyalno-demokratyczny, odpowiedział starosta Dunajewski rezolucyą do l. 6509, iż „starostwo nie pozwala na odbycie rzeczonego zgromadzenia, ponieważ dotyczące doniesienie nie odpowiada w zupełności przepisom, nie podano bowiem w doniesieniu dokładnie o celu zgromadzenia (!). Nadto sala teatralna, w której ma się odbyć zgromadzenie, została przez magistrat tutejszy ze względów policyjno-budowniczych zamkniętą, nie może przeto być zgłoszoną za miejsce publicznych zgromadzeń“. Ostatni ten ustęp rezolucyi starosta Dunajewski już ex post przekreślił, uważając ów argument, mający uzasadnić zakaz zgromadzenia, za zanadto — „śmiały“ — rzeczona sala bowiem odpowiada odnośnym przepisom i używaną jest powszechnie na zgromadzenia!

Jeszcze przed otrzymaniem zakazu zgromadzenia, udał się w sobotę przed południem zwołujący tow. Otwinowski do komisarza starostwa o pozwolenie rozlepiania afiszów; komisarz odparł opryskliwie iż „nie ma czasu“, i kazał przyjść popołudniu. Tow. Otwinowski zaszedł popołudniu i po przeszło godzinnem wyczekiwaniu na komisarza dowiedział się, iż zgromadzenie zakazane. Gdy na postępowanie to zwrócił tow. Otwinowski uwagę komisarza, zaznaczając, iż przez zbyt spóźnione zawiadomienie o zakazie zgromadzenia narażono go na koszta drukowania afiszów, komisarz odparł gburowato: „Nic mię to nie obchodzi! Chcielibyście po 3 razy w tygodniu odbywać zgromadzenia. Jak się wam nie podoba, to rekurujcie!“.

Oczywiście towarzysze tarnowscy potrafią przeciw rządom starosty Dunajewskiego znaleźć odpowiednie środki.

Romantyczne przygody misyonarki. Naturalnie mamy tu na myśli Amerykankę Stone i jej towarzyszkę Żilkową, obie porwane przez bandytów macedońskich. W ostatnich czasach namnożyło się wiele barwnych opowieści o tych damach. W Ameryce zebrano okup za nie, aliści, jak podawała prasa francuska, bandyci okazali się na tyle galantami, że zarzucili poczciwym yankesom niedocenienie wartości miss Stone i zażądali większego okupu, co przewlokło rokowania. Snadź w Macedonii zrobiła ta niewiasta, choć już nieco leciwa, furorę nielada... Mówiono także, iż wiele bladych misyonarek amerykańskich na wieść o uporczywem przetrzymywaniu ich siostrzycy gdzieś w pieczarach górskich, postanowiło wybrać się do Macedonii celem nawracania zatwardziałych bandytów.

Dziś znów dorzuca biuro korespondencyjne nowy szczegół do tej romantycznej historyi. Oto, jak donoszą z Salonik, aresztowano pastora Żilkę pod zarzutem moralnego współudziału w porwaniu pani pastorowej... Oryginalny sposób pozbycia się żony — możliwy wszakże tylko w Macedonii, gdzie są tacy uprzejmi bandyci, którzy

pozbawiają męża niemiłej połowicy! Ciekawem jest teraz, czy p. pastor, oddawszy żonę na pastwę Macedończykom, nie uczynił tego pod wrażeniem miłosnego afektu dla jakiejś dziewicy macedońskiej?

Nieudała obława na de Weta, czyli nowożytne reflektory i starożytny fortel. Przed 10 dniami donosiliśmy w telegramach o wielkiej obławie, dokonanej przez Anglików na de Weta, z której ten dzielny partyzant zdołał się jednak wymknąć w chwili, gdy Anglicy uważali go już za zgubionego. 18 kolumn ścigało Burów, okrążając ich coraz zwężającym się pierścieniem. Gdy już Anglicy zbliżać się poczęli na odległość strzału karabinowego, posypały się z ich szeregów salwy tak rzęsiste, iż wedle jednego z korespondentów pism angielskich zdawało się wśród ciemności nocnych, jakoby las jakiś zionął płomieniami dokoła. Równocześnie na torze kolejowym pojawiły się pancerne pociągi angielskie, które, wolno krążąc po szynach, oświetlały oddział de Weta reflektorami elektrycznymi. Zbliżająca się ciągle nawała angielska parła Burów w kierunku blokhauzów, w których Anglicy wzmocnili załogi, oraz na olbrzymie płoty z kolczastych drutów, tamujące przejścia pomiędzy blokhauzami, pobudowanymi obecnie wszędzie wzdłuż torów kolejowych dla ich ochrony. De Wet wobec groźnego położenia, po krótkiej naradzie wojennej, zdecydował się powtórzyć znany fortel Hannibala w walce z Rzymianami. Korzystając z tego, iż oddział jego pędził olbrzymie stada wołów, podzielił go na malutkie partye, które nagle, świstem batów przeraziwszy półdzikie bydło, pognały je na najeżone płoty, i rozszalałe woły parciem własnych cielsk druzgotały w ciemności napotykane przeszkody. Korzystając z tworzących się luk, przemykali się tamtędy jeźdźcy burscy, przychyleni na siodłach tak, że wśród cwałujących stad postaci ich nie wznosiły się wcale i nie mogły służyć za dobry cel do strzałów. Tem tłómaczy się, że mimo, iż Anglicy rozwinęli ogień w tym kierunku, ilość zabitych Burów była tak małą. Natomiast zginęło sporo bydła częścią od kul, częścią od potratowania przez dalsze szeregi, gdy padały pierwsze, skrawione i oplątane drutami.

Lord Kitchener, który sam dowodził wyprawą i upajał się już zwycięstwem, doznał niemiłego katzenjammeru, gdy de Wet formalnie z rąk mu się wymknął.

Protest.

Otrzymujemy następujące pismo:

Niżej podpisani oświadczają, że wprawienie witrażów niemieckich, nie mających ze sztuką nic wspólnego, jak się z pierwszego okazu przekonać można, w katedrze na Wawelu, uważają za pohańbienie najdroższej pamiątki, ubliżenie narodowej godności, oraz wzywają ogół do energicznego protestu i żądania, aby tego zamysłu nie urzeczywistniano.

Feliks Jasieński; Dr. Julian Nowak, prof. Uniw. Jag.; Dr. Feliks Kopera, dyr. muzeum narod.; Konstanty Laszczka, prof. ak. szt. p.; Leon Wyczółkowski, prof. ak. szt. p.; Stanisław Witkiewicz; Stanisław Wyspiański; Jacek Malczewski; Włodzimierz Tetmajer; Teodor Axentowicz, prof. ak. szt. p.; Kazimierz Mokłowski, architekt; Jan Stanisławski, prof. ak. szt. p.; Zygmunt Hendel, architekt; Lucyan Rydel; Julian Fałat, dyr. ak. szt. p.; Dr. Napoleon Cybulski, prof. Uniw. Jag.; Dr. Henryk Hoyer, prof. Uniw. Jag.; Dr. Michał Siedlecki, doc. Uniw. Jag.; Dr Emil Godlewski, prof. Uniw. Jag.; Dr. Franciszek Krzyształowicz, doc. Uniw. Jag.; Józef Mehoffer, prof. ak. szt. p.; Dr. A. Wierzejski, prof. Uniw. Jag.; Dr. T. Garbowski, doc. Uniw. Jag.; Dr. Stefan Jentys, prof. Uniw. Jag.; Dr A. Witkowski, prof. Uniw. Jag.; Dr. Julian Schramm, prof. Uniw. Jag.; Floryan Cynk, prof. ak. szt. p.; Piotr Stachiewicz, wiceprezes Tow. przyj. sztuk p.; Prof. Franciszek Bylicki; Dr. W. Lubomęski, prof. Uniw. Jag.; Dr. Tadeusz Sikorski, prof. Uniw. Jag.; Dr. Jan Rozwadowski, prof. Uniw. Jag.; Dr. Aleksander Rosner, prof. Uniw.; Dr. Wincenty Łepkowski, prof. Uniw.; Dr Leon Wachholz, dziekan wydziału lekarskiego.

Zgromadzenie ludowe

w Krakowie

w sprawie braku pracy i drożyzny

odbyło się we wtorek wieczorem w sali rady miejskiej. O godz. 6 sala, galerya i przedpokój były przepełnione. Wiele osób musiało odejść, nie mogąc się już dostać nawet do przedpokoju. Zagaił zgromadzenie tow. dr Marek. Przewodniczącym został wybrany tow. Misiołek.

Tow. poseł **Daszyński**, powitany oklaskami, stwierdził na wstępie swego referatu, że przysłowie „módl się i pracuj, a będzie ci się dobrze wiodło“, powtarzane nieustannie robotnikom, straciło wszelkie znaczenie. Albowiem w kapitalistycznym ustroju co kilkanaście lat powtarza się stale kryzys, który pozbawia robotników pracy. Nadto w każdem rzemiośle są sezony martwe, w których robotnicy przymusowo chodzą bez zajęcia. Dalszą przyczyną braku pracy bywają nowe wynalazki i ulepszenia maszyn, które całe masy robotników wyrzucają na bruk.

Skonfiskowano

Dla ukwalifikowanego robotnika konieczność wynajmowania swej siły roboczej do pracy niekwalifikowanej, np. do zgartywania śniegu, jest równoznaczna z brakiem pracy. Czasem wskutek silniejszej konkurencyi zagranicznej niektóre gałęzie przemysłu muszą zwijać produkcyę, pomnażając przez to liczbę bezrobotnych.

Robotnik pokutuje dziś za wszystkie winy kapitalizmu! Jeżeli milioner przy przesileniu straci pół miliona to jeszcze pozostaje bogaczem, ale jeżeli robotnikowi, zarabiającemu $1\frac{1}{2}$ złr. dziennie, obniży się zarobek do 75 ct., to ten robotnik staje się już nędzarzem.

Mówca kreśli anarchię gospodarki kapitalistycznej, która produkuje bez miary, aż magazyny się przepełnią; niema kto kupić nagromadzonych towarów, to wtedy nagle ogranicza się produkcyę i wydala robotników z pracy. Już Marx przewidział, że przesilenia ekonomiczne muszą się w kapitalistycznym ustroju powtarzać mniej więcej co 10 lat. Gdy jednak w ostatnich latach dobra konjunktura ekonomiczna trwała nieco dłużej, myślano, że Marx się pomylił i stworzono nową teoryę: że kapitalizm przez kartele jest w stanie sam uregulować swą produkcyę. Ale kryzys, który potem wybuchł z podwójną siłą, okazał, że Marx się nie pomylił, że kartele nie są w stanie uregulować produkcyi, bo powstają one na tych samych zasadach, któremi się rządzi cała produkcya kapitalistyczna, na zasadzie wolnej konkurencyi. Produkcyę uregulować będzie w stanie tylko socyalistyczny proletaryat, gdy obejmie ster rządów (Oklaski).

Skonfiskowano

Referent przedstawia skutki bezrobocia: przygnębienie klasy robotniczej, wzrost śmiertelności przedewszystkiem dzieci, potem kobiet, a wkońcu i robotników samych, oraz demoralizacyę, żebractwo, kradzieże, rozboje, prostytucyę.

W innych krajach usiłowano rozpocząć walkę z bezrobociem. Podniesiono jako żądanie prawo do pracy, które jednakowoż nie da się urzeczywistnić,

Skonfiskowano

Dzisiejszy ustrój nie wyleczy się nigdy z chorób, zwanych hyperprodukcyą, kryzysem, brakiem pracy.

W Galicyi pewną miarę bezrobocia daje emigracya. W ostatnich 10 latach wyemigrowało z Galicyi na stałe rocznie po 33 tysięcy, czasowo po 100 tysięcy ludzi, którzy tu nie mogli znaleść zarobku i teraz pracą swoją wzbogacają Niemcy, Danię, Amerykę północną i południową. Zagranica zalewa znów nasz kraj tańszymi towarami, u nas nie może powstać żadna fabryka i w ten sposób wytwarza się to błędne koło, że niema u nas pracy, bo niema przemysłu, gdyż zbywają konsumenci z kraju, którzyby ten urzemysł krajowy utrzymać mogli.

Możnaby i w dzisiejszym ustroju bodaj częściowo zaradzić brakowi pracy, ale na nieszczczęście rządzi krajem szlachta, która wcale nie troszczy się o jego rozwój ekonomiczny, lecz tylko stara się o swoje własne, agrarne interesy, o podrożenie środków żywności i o utrzymanie jak najniższych płac dla robotników rolnych, co jej się w zupełności udaje. Szlachta jest winną ekonomicznego upadku kraju i dopóki ona rządzić będzie, niema co marzyć o zmianie na lepsze. (Oklaski).

Zaszkodziły nadto Galicyi defraudacye w instytucyach finansowych i bezkarność defraudantów, bo wskutek tego obcy kapitał cofnął swą rękę. Oprócz ogólnego zastoju mamy więc jeszcze nasz specyalny zastój galicyjski. Mówca kreśli zupełny upadek przemysłu budowlanego w Krakowie; dawniej było w Kasie chorych ubezpieczonych 2.500 murarzy, obecnie jest ich 300! Cóż się stało z pozostałych 2.200? Wyemigrowali, albo zamiatają śnieg, albo chodzą z szopką! Jaka to straszna degradacya robotnika, skazywanie go na żebractwo!

Mówią tyle o inwestycyach miejskich, ale kłamią ci panowie, bo im idzie nie o usunięcie braku pracy, lecz tylko o własne interesy, o prezydenturę miasta! Mówi się o opróżnieniu Wawelu, które wywołałoby cały szereg robót budowlanych, a tu wojskowość nie chce się na to zgodzić, aż nie wydusi od miasta pół miliona koron za grunta pofortyfikacyjne!

Nikt nie dba o to, czy robotnik ma co jeść! Trzeba wprost powiedzieć radzie miejskiej i rządowi, że cierpliwość robotników krakowskich się wyczerpie, tak, jak wyczerpała się ona gdzieindziej! (Oklaski).

Przez trzy lata nie było tu demonstracyj, ani rozruchów głodowych, przez trzy lata zastoju stali robotnicy krakowscy spokojnie z bronią u nogi, więc nie myślą o zaspokojeniu potrzeb robotnika, lecz tylko o tem, aby rada miejska była dla nich dojną krową! Ale wyczerpie się pod naciskiem głodu siła dyscypliny, która dotąd trzymała robotników w karbach! Brak pracy niszczy kulturę i organizacye robotnicze. Rozum każe, aby rada miejska, sejm i rząd zastanowili się i postarali o usunięcie bezrobocia.

Czy jednak można wierzyć w dobrą wolę tych czynników, okaże się, gdy dotkniemy sprawy drożyzny. Mówca wykazuje cyfrowo, jak strasznie podrażają środki żywności i mieszkania podatki pośrednie i akcyza.

Skonfiskowano

(Komisarz Banach przerywa mówcy. Niepokój w zgromadzeniu).

Cała ekonomiczna polityka Austryi skierowaną jest ku wzbogaceniu garstki obszarników, a więc ku podrożeniu środków żywności. A nadto w Galicyi mamy do czynienia z oszukańczym handlem, który fałszuje żywność i sprzedaje ją drożej. Niema u nas w tym kierunku kontroli, władze miejskie są nieudolne. Dalej niema u nas tak żywej wymiany towarów, jak zagranicą. Z tych powodów powstaje u nas drożyzna lokalna.

Wkońcu wykazuje tow. Daszyński potrzebę miejskiego biura pośrednictwa pracy, którego Kraków dotąd nie posiada, bo trzebaby socyalistów wezwać do zarządu! Więc skazuje się raczej robotników na wystawanie pod pomnikiem Mickiewicza, pod Sukiennicami lub w ulicy Siennej. Jest to hańbą dla Krakowa. Trzeba to już raz wreszcie uregulować! (Oklaski).

Mówca wnosi następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 18 lutego 1902 robotnicy krakowscy oświadczają:

Skonfiskowano

Dlatego żądają zgromadzeni: 1. Wprowadzenia w życię urzędu pośrednictwa pracy, z reprezentacyą robotników w zarządzie. 2. Kontroli gminy i rządu nad cenami najniezbędniejszych do życia środków żywności. 3. Zniesienia akcyzy w Krakowie. 4. Urządzenia kosztem gminy, kraju i państwa taniego kredytu. 5. Natychmiastowego zaczęcia tych budowli publicznych, których wykonaniu nic nie stoi na przeszkodzie“.

Komisarz policyi Banach sprzeciwia się uchwaleniu jednego ustępu tej rezolucyi, ponieważ jednak nie wymienił, o który mu ustęp chodziło, przeto uchwalono jednogłośnie całą rezolucyę.

Protest przeciw strzelaniu do ludu w Tryeście.

Tow. **Haecker**, wśród ciągłych przerywań ze strony Banacha, omawia krwawe zajścia w Tryeście i stawia następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie protestuje przeciwko przelewowi krwi robotniczej w Tryeście i wyraża sympatyę niewinnym ofiarom karabinów manlicherowskich“.

Komisarz Banach sprzeciwił się poddanlu tej rezolucyi pod głosowanie, ale zgromadzenie jednogłośnie ją uchwaliło, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się zgromadzeni spokojnie o g. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Rada państwa.

Wiedeń, 19 lutego. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Stan wyjątkowy w Tryeście.

Dr. **Körber** (mówi dalej): W takich wypadkach rząd jest upoważniony do użycia najostrzejszych środków i przyjmuje na siebie odpowiedzialność za swoje zarządzenia.

Następnie przemawiali posłowie **Ploj** i **Hortis**, poczem dyskusyę zamknięto. Jako mówcy generalni przemawiali posłowie **Zazworka** i **Bartoli**. Przyjęto tylko nagłość wniosku dra Kathreina, natomiast odrzucono nagłość wniosku tow. dra Ellenbogena.

Tow. poseł dr. **Ellenbogen** oświadcza, że prezydent gabinetu nie uzasadnił wcale ogłoszenia stanu wyjątkowego. Krytukuje postępowanie wojska i policyi i oświadcza, że charakterystycznem jest, iż nawet wydano zakaz ogłoszenia w Tryeście treści rozpraw w parlamencie nad sprawą rozruchów. Następnie domaga się wyboru osobnej komisyi z 37 członków, której ta sprawa ma być przekazaną i żąda, aby przerwać w tym celu posiedzenie, celem dokonania wyboru jeszcze dziś wieczorem, wkońcu aby polecić komisyi, by do 3 dni przedłożyła Izbie sprawozdanie.

Po przemówieniu posła **Derschatty** nastąpił szereg faktycznych sprostowań.

Przystąpiono do głosowania. Wniosek tow. posła Ellenbogena odrzucono większością głosów, natomiast uchwalono wybrać komisyę z 37 członków i polecono jej złożyć Izbie sprawozdanie do 8 dni.

Koło polskie głosowało przeciw nagłości wniosku Ellenbogena i przeciw wnioskowi samemu.

Koleje bośniackie.

Przemawiał poseł **Ivcević**, poczem dyskusyę zamknięto. Po przemówieniu mówców generalnych: posła **Kaftana** (pro) i posła **Berksa** (contra) uchwalono przystąpić do dyskusyi szczegółowej i obrady przerwano.

Koniec posiedzenia o godz. 6 wieczorem. Następne w środę przed południem.

Interpelacya w sprawie zajść lwowskich.

Wśród odczytanych wczoraj interpelacyj znajduje się interpelacya posła Kubika, Olszewskiego i tow. do ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnętrznych w sprawie postępowania lwowskiej policyi podczas demonstracyj młodzieży szkolnej.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 19 lutego. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dziś o godzinie 11 minut 15 przed poł. Na początku posiedzenia odczytywano interpelacye i wnioski. — Przewodniczący komisyi ekonomicznej poseł Skene oświadcza na pytanie, postawione na jednem z ostatnich posiedzeń, że komisya ekonomiczna najprędzej może być dopiero za 14 dni gotową z swoim referatem w sprawie handlu terminowego zbożem.

Koleje bośniackie.

Następnie Izba przechodzi do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad kolejami bośniackiemi. Poseł **Offner** przemawia contra. Jest on za odrzuceniem tego przedłożenia celem rozpoczęcia nowych rokowań z Węgrami w tej sprawie, aby zmusić Węgrów do ustąpienia. Dalmacya musi otrzymać lepsze połączenie z Austryą, niż przez Budapeszt. Domaga się w tym celu wybudowania linii kolejowej Knin-Novi i stawia odpowiednie poprawki w tym kierunku. Apeluje wkońcu do Dalmatyńców, aby rozważyli, że tylko od Austryi mogą się czegoś spodziewać, a nie od Węgier. Teraz należy się zdecydować, w chwili, kiedy można przeszkodzić, aby Dalmacya nie stała się łupem Węgier.

Minister kolei dr **Wittek** oświadcza się przeciw wnioskom posła Offnera, ponieważ przyjęcie ich uczyniłoby koniecznemi nowe rokowania z Węgrami i przewlekłoby sprawę na nowo. Minister także uznaje konieczność budowy linii Knin-Novi i Jajte-Banialuka i rząd gotów też jest przyczynić się do budowy tych linij. Niepodobna jednak łączyć tego z obecnem przedłożeniem.

Po przemowie posła **Sylvestra** dyskusyę zamknięto i wybrano na mówców generalnych: posła **Fresla** (contra) i posła **Berksa** (pro), poczem przyjęto §§ 1 i 2 według brzmienia rządowego przedłożenia z odrzuceniem wszystkich poprawek.

Następnie Izba przystąpiła do dyskusyi nad §§ 3, 4 i 5. Przemówił poseł **Lecher** (contra). Mówca twierdzi, że cała tendencya ustawy leży w tem, iż punkt ciężkości komunikacyi z Dalmacyą i Wschodem przenosi się w zupełności do Budapesztu.

Posiedzenie trwa dalej.

Izba panów.

Wiedeń, 19 lutego. Izba panów odbyła wczoraj o godzinie 4 po południu posiedzenie celem uczczenia złotego wesela arcyksięcia Rainera. Prezydent ks. Windischgraetz wygłosił odpowiednią przemowę, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 3 po popołudniu.

Telegraf i telefon.

Militaryzm przed sądem.

Lwów, 19 lutego. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, dopuszczającą świadków na udowodnienie alibi Olearczyka, a odrzucającą wszystkie inne wnioski. Następnie rozpatrywano przez dwie godziny sprawę pobicia przyjaźniaka Migla przez Regera, poczem o godz. 6 przystąpiono do właściwej rzeczy, t. j. do sprawy zajścia z oficerami w lokalu Kasy chorych.

Pierwszy przesłuchany był porucznik Aleksander Czech. Oskarżony Reger sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka. Wniosek swój uzasadnia nienawiścią, jaką oficerowie 58 p. p. pałają przeciw oskarżonemu, a która im nie pozwala, mimo woli może, zeznawać objektywnej prawdy.

Adw. dr. Reiter popiera wniosek Regera, ponieważ nie jest jeszcze ustalonem, czy też właśnie najścia oficerów nie należy uważać za gwałt publiczny i czy oni właśnie o ten sam czyn nie mogą być oskarżeni. Po sprzeciwieniu się prokuratora uznał trybunał, że przysięga, złożona na pierwszej rozprawie, jest wystarczającą.

Obecne zeznania p. Czecha nie były zupełnie zgodne z poprzedniemi. W pierwszym procesie twierdził, że Regera uważał tylko niejako za aranżera, który czynnego udziału w zajściu nie brał; obecnie zapewniał stanowczo, że i Reger brał czynny udział. Rychlickiego i Olearczyka, również miał widzieć w tłumie.

Tow. Reger zwrócił uwagę na sprzeczność między zeznaniami w pierwszym a dzisiejszym procesie, a osk. Rychlicki na zeznania świadka reagował w podniesionym tonie. Z tego powodu prokurator domagał się dyscyplinarnego ukarania obu oskarżonych za rzekomą obrazę świadka. Wniosek ten oskarżonego Rychlickiego tak wzburzył, że opuścił salę rozpraw, zatrzaskując za sobą drzwi i wykrzykując na kurytarzu.

Po tej przykrej scenie przewodniczący odroczył rozprawę.

Lwów, 19 lutego. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się ogłoszeniem uchwały trybunału, skazującej w drodze dyscyplinarnej tow. Regera na 5 K grzywny względnio na 12 godzin aresztu, Rychlickiego zaś na 10 K grzywny lub na 24 godzin aresztu.

W dalszym ciągu przesłuchiwano jeszcze porucznika Czecha. Następnie postawiła obrona wniosek o przesłuchanie jeszcze kilku świadków, a między nimi wiceprezesa przemyskiej Kasy chorych tow. Kolkiewicza na fakt zajścia w d. 26 września 1900 w lokalu Kasy chorych.

Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi z tego powodu, że oskarżeni zechcą zwalić winę na tow. Kolkiewicza, który już za owe zajścia w dniu 26 września został skazany.

Obrońcy protestują przeciw temu twierdzeniu prokuratora, że nie powołuje go na świadka dlatego, że został już za te zajścia skazany, lecz dlatego, że ten jako wiceprezes Kasy chorych w Przemyślu i jako świadek całego zajścia, najlepiej o wszystkiem będzie mógł wiedzieć.

Trybunał po krótkiej naradzie odmówił wnioskowi o zawezwanie kilku świadków, zgodził się zaś na przesłuchanie Kolkiewicza.

Porucznik Fidrmuc, służący obecnie w 17 p. p., zeznaje również pod przysięgą, złożoną na pierwszej rozprawie, i to o wiele więcej obciążająco dla oskarżonych; twierdzi, że przypomina sobie dziś lepiej szczegóły zajścia, niż roku zeszłego!

Tow. Reger: Czy świadkowi z powodu zeznań, złożonych na poprzedniej rozprawie, robiono jakieś wyrzuty?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Tow. Reger: Czy świadkowi nie radzono, aby z powodu swych zeznań zeszłorocznych przeniósł się do innego pułku?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Obrońca dr. Dwernicki: Czy z powodu zeznań złożonych na poprzedniej rozprawie przeniesiono pana do innego pułku?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Następnie zeznawała żona tow. Rychlickiego, poczem odroczono rozprawę do godz. 5 po południu.

Po południu będą przesłuchani świadkowie na stwierdzenie *alibi* tow. Olearczyka.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie późnym wieczorem.

Wybory do lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 19 lutego. Imieniem demokratycznego komitetu żydowskiego zwołują adwokaci dr. Chiger i dr. Schlicher, zgromadzenie wyborców żydowskich na czwartek 20 b. m. o godz. 7 wieczór do wielkiej sali hotelu Bellevue.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 lutego. Rada nadzorcza Tow. wzajemnej pomocy urzędników prywatnych odbędzie swe doroczne posiedzenia w dniach 20, 21, 22 marca we Lwowie.

Unieważnienie wyboru.

Kołomyja, 19 lutego. Wybór p. Stanisława Jasińskiego na prezesa rady powiatowej kołomyjskiej został unieważniony ze względów formalnych, albowiem wyboru dokonano imiennie, zamiast kartkami. Rozpisanie nowych wyborów nastąpi wkrótce.

Września moskiewska.

Lwów, 19 lutego. Młodzież akademicka urządzi w ciągu marca b. r. wieczór na dochód gimnazyastów, wypędzonych z gimnazyów rosyjskich za protest przeciwko nauce religii w języku rosyjskim.

Stan wyjątkowy w Tryeście.

Trydent, 19 lutego. Wiadomości o zajściach w Tryeście wywołały tu ogromne wzburzenie. Rada miejska zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie i wyraziła współczucie rodzinom pomordowanych. Uchwalono urządzić koncert na rzecz tych ofiar. Na bardzo wielu domach wywieszono czarne flagi.

Tryest, 19 lutego. C. k. biuro koresp. donosi: Sytuacya ogólnie jest normalną. Od poniedziałku nic się nie zmieniło. Umieszczeni w szpitalu ciężko ranni mają się z wyjątkiem dwóch lepiej; także stan rannych kobiet jest zadowalniający. Wszędzie panuje spokój. Oddziały wojska wycofywane są z gmachów publicznych i zakładów przemysłowych.

Tryest, 19 lutego. Między aresztowanymi znajdują się: redaktor pisma „Il Lavoratore“ tow. Antoni Czech (nie tow. dr. Ludwik Czech, jak pierwotnie mylnie doniesiono), inżynier Pittoni, brat jednego z redaktorów „Il Lavoratore“, właściciel hurtownego handlu papieru Rovigo i drukarz Barba. Ogółem jest **103** aresztowanych.

Bilans „Credit-Anstalt“.

Wiedeń, 19 lutego. Bilans zakładu kredytowego wykazuje ogólny czysty zysk w wysokości 9,985.000 K. Rada nadzorcza przedstawi walnemu zgromadzeniu wniosek w sprawie wypłacenia za rok ubiegły dywidendy w wysokości 28 K za akcyę i 600.000 K ma się przekazać do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego, a resztę 148.000 K na nowy rachunek.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg, 19 lutego. W Szemacha wydobyto dotychczas 800 trupów. Urzędnicy żonaci, którzy podczas trzęsień ziemi ponieśli straty, otrzymają wsparcia pieniężne w wysokości płacy miesięcznej przez pół roku, a nieżonaci, przez trzy miesiące. W 33 wsiach okolicznych, które również nawiedziło trzęsienie ziemi, zginęło 27 osób.

Strejk powszechny w Barcelonie.

Barcelona, 19 lutego. Manifestanci zrabowali dwie trafiki i obrzucili kamieniami wóz, w którym przewożono aresztowanych. Pewien młody człowiek dał do żandarma, eskortującego wóz z aresztowanymi, 6 strzałów. Żandarm również strzelił i zabił atakującego. W wielkim składzie drzewa powstał pożar, który został prawdopodobnie podłożony. Dowodzący oficer zwołał przemysłowców metalowych na zgromadzenie, na którem poleci im zaprowadzić 9-godzinny dzień pracy. Tramwaje kursują tylko pod osłoną wojska.

Barcelona, 19 lutego. Wczorajsze przedpołudnie przeszło spokojnie. Wojsko obsadziło główne punkta miasta. Wiele sklepów jest zamkniętych.

Barcelona, 19 lutego. Komunikacya prawie zupełnie ustała. Patrole wojskowe przeciągają przez ulice. Kilkakrotnie były zmuszone do użycia broni, aby rozprószyć zgromadzone tłumy. Przybyły tu jeszcze dwa pułki piechoty. Na targ nie nadeszły środki żywności, a zwłaszcza brak chleba i mięsa. Na bulwarach przyszło między strejkującymi a wojskiem do starcia, przyczem z obu stron strzelano.

Madryt, 19 lutego. Według doniesień z Katalonii robotnicy strejkujący nie dopuścili do podjęcia komunikacyi tramwajowej. Tłum atakował żandarmów i wojsko, które użyło broni palnej. 6 osób zostało zabitych, 3 rannych, 7 aresztowano.

Podczas rozruchów w San Martin zabito 3 osoby, a trzy raniono. Strejk powszechny trwa dalej.

Madryt, 19 lutego. Urzędowo donoszą: W Sabadel podpalili strejkujący robotnicy urząd cłowy.

W Barcelonie anarchiści strzelali z rewolwerów do agenta policyjnego, który ich dozorował. Agent zdołał uciec.

Barcelona, 19 lutego. Na konferencyi delegatów pracodawców i robotników osiągnięto porozumienie co do podstaw, na jakich ma nastąpić rozwikłanie obecnego konfliktu. Robotnicy gotowi są podjąć pracę na tych samych warunkach, co przed strejkiem. Wybrano komisyę, która ma rozważyć pretensye obu stron.

Madryt, 19 lutego. Izba deputowanych obradowała nad projektem rządowym zawieszenia konstytucyi w Barcelonie i w całej prowincyi. Dep. Leroux sprzeciwił się przedłożeniu, krytykując stanowisko rządu wobec konfliktów socyalnych. Mówca ocenia liczbę strejkujących na 80.000. Uskarża się na to, że wojsko atakowało robotników, a nie pracodawców, na których właśnie ciąży wina zajść.

Następnie oświadczył minister spraw wewnętrznych, że rząd czynił co tylko mógł, ażeby nie dopuścić do zatargu. Rząd musi w sposób stanowczy utrzymać porządek i spokój, oraz strzedz swobody pracy.

Po przemówieniu szeregu mówców oświadczył Sagasta, że to, co się dzieje w Barcelonie, działo się także i w innych krajach. Rząd wziął się z całą energią do dzieła.

Madryt, 19 lutego. Senat obradował również nad sprawą zniesienia konstytucyi w Barcelonie. Senat wybrał komisyę, która ma zdać sprawozdanie. Sprawę uznano za nagłą.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 19 lutego. Biuro Reutera donosi z Heilbrunu pod datą 17 b. m. Kolumny Delitlea i San Saavesa zaatakowały Deweta i znaczną liczbę Burów koło Trummel, 30 mil na półn. wschód od Reitz. 10 Burów wzięto do niewoli. Dewet miał zarządzić podział swych sił wojennych, aby się w ten sposób łatwiej Anglikom wymknąć.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stow. krawców w Krakowie (ul. Krzyża 5) odbędzie w niedzielę 23 b. m. o godz. 2 po południu walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Zagajenie, odczytanie protokołów, sprawozdania, udzielenie absolutoryum, wybory i wnioski.

W piątek 21 b. m. odbędzie się w lokalu Stow. krawców poufne zgromadzenie za zaproszeniami. Początek o godz. 8 wieczór.

Wiedeń. Stow. „Siła“ (V, Margarethenplatz 7) urządza w sobotę 22 b. m. o g dz. 8½ wieczór zabawę kostyumową w sali „Zum stillen Zecher“ w restauracyi p. Domańskiego (obok te tru Jantscha) w Praterze. Bilet wstępu, wcześniej nabyty, kosztuje 40 ct, przy kasie 60 ct.

Walne zgromadzenie stow. „Siła“ we Lwowie odbędzie się w niedzielę 23 lutego b. r. o godz. ½11 przed południem. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu. Sprawozdanie ustępującego wydziału. Wybór wydziału Wnioski i interpelacye.

Konferencya wszystkich starszych Kasbrackich i delegatów przymusowej korporacyi górniczej z Ostrawskiej części rewiru odbędzie się w niedzielę 23 lutego w gospodzie p. Goldfingera w Polskiej Ostrawie. Porządek obrad: 1. Dokończenie dyskusyi nad organizacyą. 2. Wybór komitetu wykonawczego. 3. Fundusz strejkowy. 4. Wnioski. Początek obrad o godzinie 9 rano. Ponieważ obrady potrwają cały dzień, więc uprasza się Szanownych Towarzyszów, aby się na to przygotowali.

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują codzienny „Naprzód“.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski**

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412